

PROCES KOMITETU OBRONY ROBOTNIKOW

Lech Wałęsa:13.VII., w chwili, gdy rozpoczyna się proces określany przez władze jako "proces KOR-u", myślę ze wzruszeniem i poczuciem solidarności o ławie oskarżonych, na której zasiądzie czterech działaczy "Solidarności": Jacek Kuroń, Henryk Wujec, Adam Michnik i Zbigniew Romaszewski. Żnam ich dobrze, walczyliśmy razem. Jedno wiem: to ludzie uczciwi i odważni. Każde uwięzienie i każde skazanie ludzi "Solidarności" godzi w nasz kraj. Jestem przekonany, że miliony ludzi domagają się - jak ja - uwolnienia wszystkich "więźniów sumienia". W tym procesie chce się na ławie oskarżonych posadzić także Komitet Obrony Robotników, chce się zatrzeć pamięć o pomocy polskiej inteligencji dla polskich robotników. Ja sam, gdy byłem w biedzie, jadłem chleb KOR-u. Tego się nie zapomina. Chcę powiedzieć jedno: nikomu nie uda się podzielić polskiej solidarności".

Przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego na ul. Nowowiejskiej, 13.VII., o godz. 9-ej zebrało się około 100 osób, które chciały się dostać na salę sądową, m.in. członkowie KOR-u, Lech Wałęsa, doradcy "S" - Mazowiecki i Geremek - korespondenci zagraniczni, ekipy zachodnich telewizji. Oświadczone im, że przepustek na rozprawę nie będzie i nakazano rozejść się. Okolice sądu były silnie obstawione przez MO i SB, zebranych legitymowano i spisywano /jedną osobę zatrzymano/, a następnie zepchnięto do Al. Niepodległości. Na salę sądową wpuszczono tylko najbliższą rodzinę /8 osób/, korespondentów PAP i Interpressu oraz kilkunastu cywilnych funkcjonariuszy MSW.

Oskarżeni: Jacek Kuroń /obrońcy: Jerzy Woźniak i Tadeusz de Virion/, Adam Michnik /obrońcy: Tadeusz de Virion i Jolanta Zabarnik-Nowakowska/, Zbigniew Romaszewski /obrońcy: Wiesław Johann, Anna Skowrońska i Jacek Taylor/, Henryk Wujec /obrońcy: Andrzej Bakowski, Andrzej Grabiński i Ewa Milewska/. Skład sędziowski: ppłk. Przygódzki /przew./, por. Malinowski. Prokurator: płk. Kubala.

Oskarżeni wprowadzeni zostają na salę w kajdankach. Filmuje ich telewizja polska. Rozprawa zaczyna się o 9,30. Mec. Woźniak zwraca uwagę, iż nic mu nie wiadomo, aby sąd wydał zezwolenie na filmowanie. Składa też wniosek o to, by jego widzenia z klientem odbywały się w pokojach adwokackich, a nie w pokojach przesłuchań. Jacek Kuroń dodaje: "Nie żałę się na to, w jaki sposób jestem przeszukiwany idąc do obrońcy, że rozbieram się do naga, przysiadam, wyjmuję szeczki. Nie żałę się dlatego, bo będąc w więzieniu opublikowałem pod własnym imieniem i nazwiskiem teksty. Rozumiem, muszą być zachowane środki ostrożności. Jeżeli jednak po tym przeszukaniu prowadzi się mnie do pokoju przesłuchań, to Wysoki Sądzie, mam pełne prawo oczekiwać, iż jest to pomieszczenie, w którym jest nie tylko nasłuch, ale i kamera telewizyjna. W pawilonie MSW są najnowocześniejsze pokoje przesłuchań w Polsce i gdzieś przecież te urządzenia są zainstalowane. W tej sytuacji nie mogę wierzyć, że to nie jest nadużywane i zmuszam obrońcę, żebyśmy pisali do siebie pod zeszytem, a potem palili i niszczyli spalone teksty. Może jestem przesadnie ostrożny, znajdowałem już w swoim życiu w różnych miejscach mikrofony. W związku z powyższym mój kontakt z obrońcą jest niesłychanie ograniczony, choć w zasadzie nikt go nie ogranicza". Następnie Jacek Kuroń zwraca się do sądu z wnioskiem, aby z przebiegiem procesu mogli się zapoznać wszyscy zainteresowani: "Wysoki Sąd podkreślił na wstępie, że proces jest otwarty. Rozumiem, że są ograniczenia związane z rozmiarami sali. Ale w rezultacie są tylko po dwie osoby z rodziny, funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa i dziennikarze tzw. prasy krajowej. Ponieważ ja od 40 lat czytam tę prasę, to wiem, że ona pisze prawdę tylko wtedy, jak się pomyli. W efekcie proces został praktycznie zamknięty. Proponuję, aby założyć w tej sali urządzenie, tak żeby wszyscy zainteresowani mogli słuchać przebiegu procesu w sąsiedniej lub w dwóch sąsiednich salach. Wnoszę też o dopuszczenie na salę przedstawicieli zachodnich agencji prasowych. W przeciwnym wypadku zagrożone będzie dobro zarówno jednej, jak i drugiej strony procesowej. Wiem, że jakiś procent obywateli tego kraju, nie będą się spierał jaki, po prostu we wszystko, co zostanie napisane w prasie, nie uwierzy, nawet, gdyby to była prawda. Będą natomiast krążyły pogłoski i plotki, w które nie-mała liczba obywateli uwierzy bez wahania, choćby były one nieprawdziwe." Mec. Woźniak zgłasza wniosek, aby na sali sądowej znalazły się osoby, które prowadziły z oskarżonymi, w imieniu rządu, pertraktacje na temat warunków opuszczenia przez nich zakładu karnego w sposób nieprocesowy.

Następnie sąd przystępuje do sprawdzania personaliów oskarżonych. Adam Michnik oświadcza: "Nie odpowiem na żadne pytanie, dopóki nie zostaną mi przedstawione podstawy prawne, na podstawie których zostało zlikwidowane moje prawo do przygotowania się do obrony. Do tego momentu, panowie, nie jesteście dla mnie sądem, bo nie reprezentujecie prawa, tylko trzema godnymi współczucia osobami, którym zabrak-

zo cywilnej odwagi, żeby odmówić swego udziału w tej farsie". Oskarżeni Kuroń, Romanaszewski i Wujec stwierdzają, że w personaliach zapisano, iż są niezrzeszeni, tymczasem są oni członkami NSZZ "S". Zwracają też uwagę, że choć aresztowano ich 3. IX. 1982 r., to 13. XII. 1981 r. zostali internowani w warunkach takich samych jak obecnie, tj. w areszcie śledczym.

Sąd oddala wnioski mec. Woźniaka i J. Kuronia "z przyczyn technicznych".

Mec. Grabiński zwraca się do sądu o ponowne rozpatrzenie sprawy dopuszczenia na salę mediatorów: "Ze względu na szczególny charakter i szczególną wagę tej sprawy, władze państwowe zastosowały pewien szczególny tryb postępowania w postaci dopuszczenia mediatorów do rozmów. Jest chyba rzeczą niesłuszną, aby ci sami ludzie, którzy pełnili tak ważną funkcję, których działania mogły wpłynąć na bieg całego procesu, byli w tej chwili pozbawieni możliwości kontaktu z oskarżonymi. Jeżeli ten proces ma mieć charakter jawny, jeżeli ludzie dobrej woli byli dopuszczeni do pewnych działań przed rozpoczęciem procesu, wydaje się, że nie należy od-suwać ich od możliwości uczestniczenia w procesie. Nie wiem, co będzie, ale nie mogę wykluczyć tego, że ich udział może jeszcze nawet być potrzebny w procesie." Sąd zwraca się o uzgodnienie przez obrońców i oskarżonych nazwisk 5-6 osób, które miałyby obserwować proces. Mówi, że zorientuje się w możliwościach rozszerzenia publiczności. Zapowiada, że zwróci się do naczelnika aresztu o umożliwienie Kuroniowi widzeń z obrońcą w pokojach adwokackich.

Sąd zwraca się do Adama Michnika, by wyjaśnił, dlaczego - jego zdaniem - uniemożliwiono mu przygotowanie się do obrony. Michnik mówi, że nie zdążył przeczytać akt i zwrócił się do sądu o przedłużenie terminu. Sąd wyznaczył mu ostateczny termin zapoznania się z materiałami na 15. XI. 83 r. Uzasadniał to tym, że pozostali oskarżeni przeczytali już akta, że chce jak najszybciej rozpocząć proces i że jego odwleknięcie może wywołać u pozostałych oskarżonych "poczucie krzywdy w związku z dalszym przebywaniem w areszcie bez procesu". "Od 15. XI. 83 r. do 13. VII. 84 r. - mówi Michnik - upłynęło żadnych parę minut, w tym czasie mógłbym spokojnie czytać akta. W tej sytuacji mam pełne prawo uważać, że uniemożliwienie mi przygotowania obrony."

Sąd zezwala na utrwalenie przez TVP fragmentów początkowych i końcowych procesu. Przyjmuje wniosek Kuronia, by TVP mogła korzystać wyłącznie z tych fragmentów nagrań, które zostaną wykonane od tej chwili, tj. po zarządzeniu sądu.

Następnie sąd przystępuje do zapoznania oskarżonych z dokumentami, które wpłynęły po zakończeniu śledztwa. W trakcie tego na salę wkracza szef SWOW płk. Monarcha i ogłasza przerwę techniczną. Sąd opuszcza salę. Monarcha oświadcza, że na sali znajduje się nadajnik /puszcza kawałek nagrania/ i żąda jego wydania pod groźbą rewizji. Apeluje, by posiadacz nadajnika "przynajmniej w tej chwili wykazał się obywatelską postawą". Oskarżeni zostają zakuci w kajdanki i wyprowadzeni. Mec. de Virion oświadcza, że podporządkuje się każdemu zarządzeniu, ale - Wysokiego Sądu i tylko Wysokiego Sądu. Monarcha udaje się na naradę z sądem i prosi publiczność oraz adwokatów o nieopuszczanie sali. Po powrocie oświadcza, że nadajnik przestał nadawać i że na razie nie będzie wszczynał dalszych kroków.

Sąd odczytuje akt oskarżenia. Michnik wnioskuje, żeby dołączyć do akt sprawy pismo MSW z prośbą o wydanie przepustek pracownikom resortu spraw wewnętrznych zainteresowanym sprawą.

Sąd ogłasza do 18. VII. przerwę, aby oskarżeni mogli przygotować się do obrony, spotkać z adwokatami, przeczytać załączoną do akt sprawy książkę J. J. Lipskiego o KOR-ze. Oświadcza, że pierwszy składać będzie wyjaśnienia Jacek Kuroń, któremu należy się pierwszeństwo "z wieku i urzędu", "i z wyroków" - dodaje Kuroń. "I z wyroków" - zgadza się sąd.